

# SZANUJMY ŻYWNOSĆ

Żywność to dobro, o które w historii ludzkości najczęściej prowadzono podboje i wszczynano wojny, a ich wynik zależał często od tego czy prowadzący walki żołnierze mieli jej wystarczająco dużo, czy zdołano im ją dostarczyć na czas. Przy zdobywaniu twierdz, zamków, to żywność decydowała w głównej mierze o czasie obrony.

A jak jest obecnie? – Oczywiście wiele się zmieniło, inne czasy ale żywność, jej produkcja pozostała obszarem strategicznym. Tak też i dzisiaj produkty rolne często są orężem w konfliktach między państwami.

Przykładem jest tu embargo na dostawy żywności – działa ono w dwie strony. Objętych embargiem uniemożliwia zakup, a więc niedobór na rynku a tym, którzy mają nadwyżki, stwarza problem ze zbytem i straty.

Więc co się zmieniło? – Niewiele. W tym przedstawionym przypadku decyduje polityka, kto ma, komu brakuje, kto nie może sprzedać i żywność się marnuje. Tu docho-

dzimy do właściwego tematu marnowania żywności nie tylko z powodów opisanych powyżej (politycznych) ale tych, na które wpływ ma każdy konsument:

– Kupowanie na zapas, bez dokładnego sprawdzania terminu do spożycia, nieprzemyślane zakupy, niska (dumpingowa) cena niektórych artykułów żywnościowych. Bezsensowne promocje: płacisz za jeden dostajesz dwa. Brak możliwości zakupu zwłaszcza w marketach tyle ile mi potrzeba (żywność konfekcjonowana w określonych porcjach wagowych), bardzo krótki termin do spożycia – chleb, bułki, liczone w godzinach. Co do pieczywa taka refleksja – w moim rodzinnym domu chleb piekło się raz w tygodniu a gdy pod koniec był już czerstwy to kroilo się go w kostkę i na śniadanie podwieczorek królowały zupy mleczne, kminkówka, cebulówka z takim chlebem.

Teraz na to nie ma czasu, ktoś powie – to prawda, ale czy do końca. W moim sąsiedztwie nie piekło się chleba w tym samym dniu tygodnia i zawsze było trochę świeżego pieczywa bo istniała wymiana pomiędzy sąsiadami. Ten kulturowy zwyczaj niestety zanikł. Chociaż można zaobserwować jego odradzanie i powolny powrót do pięknej tradycji dzielenia się nie z biedy ale ze zwykłego pragmatyzmu. Według różnych badań na świecie marnotrawstwo żywności jest olbrzymie i sięga 1,3 mld ton a głód cierpi około miliarda mieszkańców naszego globu. Liczby mówią same za siebie.

W Europie wyrzuca się 88 mln ton jedzenia o wartości 143 mld euro. A nawet na tym naszym bogatym kontynencie wielu mieszkańców nie dojada. Ta zmarnowana na świecie żywność mogła by wykarmić około 2 mld ludzi, a więc zlikwidować głód. I tu nasuwa się pytanie dlaczego nie próbujemy chociaż ograniczyć marnotrawstwa?

W naszej cywilizacji jaką stworzyliśmy produkcja żywności nie służy do zaspakajania potrzeb żywnościowych ludności ale do zarabiania pieniędzy. Stawiam tę śmiałą tezę i myślę, że mogę ją udowodnić. Produkcję żywno-



fot. arch. Jana Dudy



Jan Duda  
Poseł na Sejm RP

ści w różnych fazach oraz jej przetwórstwo opanowały wielkie korporacje, dla których liczy się tylko ilość, a nie jakość – na pewno nie dobro konsumenta. W momencie kiedy zaczyna się problem z nadwyżkami w produkcji to martwić musi się państwo.

Ceny surowca spadają ale ceny gotowego produktu się nie zmieniają – bo są przecież dopłaty to rolnicy jakoś przetrwają a my (korporacje) zarobimy więcej. To proste biznesowe myślenie jak za dużo, to się zniszczy, podatnik zapłaci. Wartość wyrzucanej do kosza żywności to prawie połowa dopłat do rolnictwa, jakie przeznaczają Unia Europejska w ramach wspólnej polityki rolnej. Marnujemy żywność na polu, w zakładach i na stole. A jak wygląda sytuacja w Polsce, o której poeta pisał:

**DO KRAJU TEGO GDZIE KRUSZYŃĘ CHLEBA  
PODNOŚĄ Z ZIEMI PRZEZ USZANOWANIE  
DLA DARÓW NIEBA. TĘSKNO MI PANIE”.**  
(C. K. NORWID)

Około 8 do 9 mln ton żywności trafia na śmietnik to 50 zł od osoby lądujące miesięcznie w koszu. To jest problem gospodarczy, społeczny, moralno-etyczny i ekologiczny.

Gospodarczy, bo są to wymierne straty finansowe dla budżetu rodzinnego, dla gospodarek krajów zwłaszcza tych z dopłatami do produkcji rolnej. Społeczny – setki tysięcy mieszkańców Polski jest niedożywionych. A inni cierpią z powodu nadmiernej otyłości i dolegliwości z nią związanych. Moralno-etyczny – ilu z nas wymawiając w modlitwie słowa „chleba naszego powszedniego daj nam Panie” zdaje sobie sprawę, że świadomie marnując żywność, popełnia grzech. A w laickim wymiarze wartości brak solidaryzmu społecznego oraz wpadanie w objęcia bożka bezrefleksyjnego konsumpcjonizmu.

Ekologiczny – do wyprodukowania takiej ilości marnowanej żywności zostało zużyte 1,7 mld m<sup>3</sup> wody, to sto półtora litrowych butelek na mieszkańca Polski. Do atmosfery zostało bez potrzeby wyemitowane 22,7 mln ton CO<sup>2</sup>, to mniej więcej tyle ile wydzielają w ciągu roku wszystkie samochody osobowe jeżdżące po naszych drogach. To zużyte bez potrzeby środki ochrony roślin, nawozy, wyjałowiona gleba. To również utylizacja, nie tylko żywności ale przede wszystkim opakowań po niej, które wcześniej trzeba wyprodukować. To zanieczyszczenia z transportu przewożącego bezsensownie tak olbrzymią masę. Można jeszcze długo wymieniać straty.

Przyczyn strat w produkcji żywności jest napewno wiele i są bardzo zróżnicowane. W krajach bogatych najwięcej żywności marnowanej jest w fazie końcowej, na półkach marketów i w lodówkach konsumentów. Powodem może być niechęć oraz bądź brak umiejętności zagospodarowania żywności, która straciła zapisaną na etykiecie ważność, choć nie utraciła swoich właściwości odżywczych i po niewielkiej obróbce – np. termicznej – może być wykorzystana. Wygoda i lenistwo najczęściej decydują o wyrzucaniu żywności do kosza.

A inne w krajach rozwijających – tu przede wszystkim o marnotrawstwie decyduje stopień rozwoju kultur rolnej, zaawansowania ochrony roślin, zwierząt, jakoś zebranych plonów a zwłaszcza braki w bazie i technologii przechowywania. Zapóźnienia w tych obszarach powodują straty na etapie zbiorów, magazynowania a co się z tym wiąże i przetwórstwa.

Mnie nauczono całować chleb kiedy upadł na ziemię. Najwyższy czas do tego problemu wielkiego marnotrawstwa podejść z należytą powagą w interesie nie tylko głodnych ale i tych, którzy jedzenia mają w nadmiarze bez względu na to czy chleb traktujemy jako dar Boży czy dar natury.